N^er^ **5.** **4. Lutego** **1865.**

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH

C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO

pod redakcyą Prof. Drów: **Dietla**, **Majera**, **Skobla** i Drów **Oettingera** i **Zieleniewskiego**.

WYCHODZI: tygodniowo w objętości jednego arkusza co Sobota, w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersytetu, pod zarządem *T. Szczurkowskiego*. Bióro Redakcyi Przeglądu: w domu c. k. Towarzystwa Naukowego, Ulica Sławkowska N. 282.

CENA: w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a. „ półrocznie . . Zł. 3 — „ w Państwie Austryackiém z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „ „ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „ Dla zagranicznych, drogą pocztową, wypadnie dopłata przesyłki według przepisów pocztow.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ: Kancellarya C. K. Towarzystwa nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska N. 282 tudzież Bióro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym, — oraz wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

NAKŁUCIE KLATKI PIERSIOWÉJ
(*Paracentesis thoracis*)
wykonane na dziecku trzechletniém i opisane
przez
Dra Henryka Steuermarka w Działoszycach.

(Ciąg dalszy.)

Rozpoznanie. Z nieprawidłowo rozszerzonéj lewéj połowy klatki piersiowéj we wszystkich wymiarach, wygładzenia przestrzeni międzyżebrowych, upośledzonéj ruchomości téjże przy oddychaniu, braku drgań głosowych, czczego odgłosu wypukowego połączonego z wielkim oporem i odgłosu bębenkowego powyżéj tego miejsca, braku szmerów oddechowych i wreszcie wyparcia ze swego położenia serca i śledziony, rozpoznałem zapalenie opłucny czyli nagromadzenie wolnych wypocin w jamie opłucnowéj lewéj (*Pleuritis sinistra*), z czém się téż zgadzają: duszność, kaszeł suchy i powiększona tkliwość téj części klatki piersiowéj; a ponieważ tarcia opłucnowego niema, można zarazem wnosić o ciekłéj po największéj części przyrodzie wypocin; co do ilości wypocin, takowa musi być bardzo znaczna, wynika to bowiem ze znaczniejszego wyparcia wnętrzności ruchomych czyli serca i śledziony z prawidłowego ich położenia.

Z pojedynczych wyżéj streszczonych zjawisk, na których swoje rozpoznanie oparłem, okazuje się nieoceniona ważność ścisłego badania każdego chorego w ogólności, tém bardziéj jeszcze, jeżeli takowy się znajduje w tym stanie albo wieku, w którym, z powodu ogólnéj tkliwości, nawet przez objaw bólu, o miejscu swego cierpienia żadnego nie może nam wskazać punktu oparcia; dawniejsze bowiem w ustach każdego lekarza tak pospolite cztery kardynalne objawy zapalenia: *calor*, *dolor*, *rubor*, *tumor* — w danym razie żadnego nie mogłyby mieć zastósowania pod względem rozpoznawczym, gdy tymczasem wszystkie wyżéj podane zjawiska ze ściślejszego badania wynikłe przerzeczoną chorobę, podług teraźniejszego stanu nauki naszéj, dostatecznie nacechowały. Odbyło się to wprawdzie bardzo mozolnym sposobem, jak skoro każde badanie dozwalając jedynie postrzegać zjawiska urywkowo, zrazu przed ich zebraniem, do bardzo niedokładnych doprowadzało wniosków. Zwyciężywszy jednakże wszystkie te trudności, które mi się w danym razie za każdym krokiem nasuwały, i doszedłszy przy natężonéj cierpliwości i

wielokrotnie powtarzaném badaniu, przez skupienie pojedynczych zjawisk do coraz pewniejszych wniosków, zdołałem wreszcie chorobę ściśle rozpoznać, a przytém miałem jeszcze tę przyjemność, że leczenie przezemnie zastósowane, w końcu pomyślnym uwieńczone zostało skutkiem.

Leczenie z początku było przeciwzapalne, a mianowicie, oprócz stósownego zachowania się dyetetycznego, mieszanka migdałowa sama albo z dodatkiem saletry (*emulsio nitrata*), następnie przypadowe i tak przeciw kaszlowi: *Extractum hyoscyami* albo *cannabis indicae*:

Rp. Mixtur. oleos. unc. quatuor
Extr. hyoscyam. v. cannab. indicae
gr. duo

MDS. Co godzina po łyżeczce od kawy zadawać.

Przeciw obfitéj biegunce:

Rp. Pulv. Dover. gr. tria
„ *Gummos drachmam*
Mfpulv. in pts. aeq. XII divid.

MDS. Co 2 godziny po proszku użyć.

Po ustąpieniu gorączki starałem się wpływać na wessanie wypocin, ku temu celowi zaleciłem okłady ciepłe (*cataplasmata*), wcieranie maści albo gliceryny jodowéj, używanie wody szczawnickiéj z mlekiem ciepłém; przytém szczególniéj miałem na oku ogólne odżywienie chorego.

Postępując sobie podług tych zasad aż do końca Listopada 1863 i wezwany do chorego w pierwszych dniach, miesiąca Grudnia tegoż roku, następujące zjawiska znalazłem:

Chory bardzo niespokojny, gałki jego oczne krwią nabiegłe, mocno naprężone i z oczodołów wystające, twarz obrzękła, wargi i dziąsła posiniałe, szyja wzdęta, znacznie rozszerzonemi żyłami skórnemi, oraz wyraźném tętnieniem naczyń oznaczona; odnogi dolne do kolan obrzmiałe. Wszystkie wyżéj podane zboczenia w kształcie klatki piersiowéj, obecnie stały się wyraźniejszemi, cala jéj połowa lewa przy oddychaniu zupełnie nieruchomą jak niemniéj wszystkie wyżéj opisane zjawiska chorobowe fizyczne rozciągają się teraz do całéj lewéj połowy klatki piersiowéj; nadto jeszcze uderzającém jest chełbotanie (*fluctuatio*), które uderzając jednym palcem o jednę przestrzeń międzyżebrową, czuć się daje pod drugim palcem umieszczonym w drugiéj przestrzeni międzyżebrowéj. Duszność nadzwyczajna, tak, że chory już dłużéj i na lewym boku doleżeć nie może, zmuszony jest przeto często położenie swoje zmieniać, a najczęściéj widzieć go można w łóżeczku siedzącego, z klatką piersiową ku przodowi nachyloną, mającego głowę na przedbarczach opartą; w témto położeniu, jak sie zdaje, teraz dla niego najdogodniejszém, chory jeszcze najdłużéj pozostawać może, gdy tymczasem każde inne połączone jest z wielką dusznością, która w położeniu na bok prawy zupełném uduszeniem choremu zagraża. Kaszel częsty, który nieraz tak jest silnym, że choremu zgoła oddech tamuje. Ze swego prawidłowego położenia serce jeszcze bardziéj ku prawéj stronie a śledziona ku dołowi wyparte zostały. Tętno nitkowate, bardzo przyspieszone. Zupełny brak łaknienia, pragnienie powiększone, zaspokojone jednak zimną wodą pociąga za sobą wymioty; biegunka obfita; dreszcze peryodyczne, bezsenność, poty nocne, i t. d. wszystkie objawy wycieńczenia posunięte do najwyższego stopnia. Mamy więc przed sobą dolą prawdziwie rozpaczliwą, z jednéj strony albowiem nadzwyczajny upadek sił, któreby przed rozpoczęciem stanowczego kroku podźwignąć należało, z drugiéj zaś, z powodu niebezpieczeństwa każdéj chwili choremu uduszeniem zagrażającego, przypadek zwłoki żadnéj nie dopuszczający, a tém samém o prędką i stanowczą pomoc wołający. W takiémto trudném położeniu rzeczy, w którém lekarzowi pozostawał tylko wybór między dwojgiem: albo chorego samemu sobie zostawionego na niechybną śmierć wystawić; albo téż, nie tracąc i teraz jeszcze nadziei ocalenia go, chwycić się ostateczności; postanowiłem iść drogą ostatnią, uważając nakłucie klatki piersiowéj (*paracentesis thoracis*) obecnie za środek jedyny obudzający jakąś nadzieję ocalenia. Na to rodzice, uwiadomieni już poprzednio o téj zajść mogącéj potrzebie, z początku wprawdzie zgodzić się nie chcieli, widząc jednak potém chwile życia dziecięcia swego policzone, wreszcie dnia 13 Grudnia 1863 zezwolili.

Nim jednak przystąpiłem do tego kroku stanowczego połączonego pod wielu względami z tak wielką odpowiedzialnością, uważałem za rzecz konieczną: *A)* zastanowiwszy się bliżéj nad rozpoznaniem choroby takowe bardziéj jeszcze ustalić; następnie *B)* rozebrać szczegółowo wskazania do

wykonania tego rękoczynu; to têm bardziéj uczynić mi wypadało, że mieszkając na prowincyi dźwigam wyłącznie obowiązek nie tylko samodzielnego i wszechstronnego rozpoznania chorób, ale także własnoręcznego w razie potrzeby wykonywania rękoczynów, do których najczęściéj zmuszony jestem używać pomocy ludzi z rzeczą wcale nieobeznanych, a têm samêm mogących najlepsze zamiary nasze niezręcznością swoją w niwecz obrócić, a jeżeli do tego dodamy jeszcze w naszym zawodzie często napotykaną chęć nieprzyjaznego kolegi do podnoszenia niemiłych zarzutów, w razie niepomyślnego ukończenia się rękoczynu przez nas wykonanego, to łaskawi czytelnicy, z których niejeden w podobnêm znajduje się położeniu, potrafią, jak mi się zdaje, ocenić tę moją ostrożność i raczą mi wybaczyć to małe zboczenie od zamierzonego celu. (*D. c. n.*).

WODY LEKARSKIE
W SZLĄSKU RAKUSKIM W ROKU 1864

opisał
Prof. Dr. F. K. Skobel.

(Ciąg dalszy. Ob. Nra 44, 51, 52 r z. 1 i 3 r. b.)

A więc wody Janóweckie poczytać można za szczawy żeleziste alkalowo-ziemne, ponieważ zawierają w każdym funcie częścią przeszło $^1/_2$ ziarna węglanu żelazawego, częścią blisko $^1/_2$ ziarna téj soli, obok bardzo małéj ilości siarkanów i chlorków. Przeto ze względu na wielkie podobieństwo tychże wód do szczaw Karłostudzienieckich, wskazania do użycia ich są teżsame co i tych ostatnich.

Nie mało przyczynia się do skuteczności szczaw przerzeczonych, okwitość gazu kw. węglowego, która też obok małéj ilości istot organicznych pozwala tuszyć o ich wielkiéj trwałości we flaszkach umiejętnie temi wodami napełnionych i starannie zatkanych.

Nadmienię tu jeszcze, że prosta, równa scieżka wśrzód pięknéj murawy, łączy źrzódło Janowe z Paulańskiém i dozwala przechadzki swobodnéj, wcale nie utrudzającéj chorym, nawet znacznie osłabionym; kiedy krzepczejsi mogą się także przechadzać po lesie, poczynającym się tuż za drugiém ze źrzódeł właśnie wspomnionych.

Blizko źrzódła Janowego, ku wschodowi, stoją łazienki,—jak to powiedziałem powyżéj—tuż pod górą, która zaraz za niemi wznosi się dosyć bystro. Jest to dom długi, bezpiętrowy, niby galeryja, bardzo widna, któréj ściana przodowa ma wielkie okna; w tylnéj zaś znajduje się 17 drzwi do tyluż izdebek łaziebnych, niewielkich, z powodu położenia łazienek pod samą górą, nie bardzo widnych, zresztą przyzwoicie urządzonych. W każdéj takiéj izdebce znajduje się jedna wanna. W ośmiu izdebkach są wanny drewniane, w siedmiu zaś innych wanny z płyt porcelanowych, a w jednéj wanna z marmuru białego. Stósownie do tego, cena kąpieli w wannie drewnianéj wynosi centów 30, w wannie zaś porcelanowéj centów 40. W siedmnastéj izdebce chore niewiasty używają natrysków macicznych. Do tylnéj ściany łazienek przytyka niewielka budowla, w któréj mieści się zbiornik na wodę zimną i kocioł do rozgrzewania takowéj.

W równéj linii za łazienkami, ku źrzódłu Paulańskiemu, stanął w r. b. (1864) dom mieszkalny piętrowy z 16 pokojami dla gości. Pokoje te w ogólności wielkie, zaopatrzone w sprzęty skromne, ale dogadzające wszelkim potrzebom mieszkańców, wypuszczane bywają po złotemu austr. na dobę. Od pokoju zaś z gankiem, a takich jest tu dwa, płaci się drugie tyle. Nie od rzeczy będzie nadmienić tu, iż tak ten dom, jako i łazienki, wystawiono, jak się zdaje dla pośpiechu, z tak zw. ścian pruskich.

Po stronie północnéj łazienek zaczynają się schody kręte w liczbie 82, prowadzące na szczyt góry, na któréj, przed samym lasem wznosi się gmach okazały, dwupiętrowy, z dwoma skrzydłami, występującemi ku przodowi, „zamkiem" nazwany. Ten zamek ma w swéj części śrzodkowéj po dziewięć okien na obudwu piętrach, a po dwa okna w skrzydłach od przodu. Leży on równolegle do łazienek i domu na dole, na linii, ciągnącéj się od południa ku północy. Jest w nim 44 pokojów większych i mniejszych. Nadto w skrzydle południowém ma być piękna sala (któréj jednak używa tylko dziedzic i jego goście), a w skrzydle północném kaplica. Aczkolwiek hr. Arc z rodziną zwykle przemieszkiwa tu w lecie; to jednak może w pokojach zamkowych na poziemiu, na pierwszém i na drugiém piętrze znaleźć pomieszczenie kilkadziesiąt osób, chcących używać wód Janóweckich. Za pokój na poziemiu lub na pierwszém pię-

trze płaci się na dobę od 80 centów do złotego austr.; za pokój zaś na drugiém piętrze 50 cent.

Od strony południowéj zamku prowadzi krótki kryty ganek do stosunkowo dosyć wielkiéj budowli drewnianéj bezpiętrowéj, któréj główną częścią jest sala obszerna, mogąca objąć blisko sto osób. Tu goście zdrojowi zgromadzają się na obiad i tu zabawiają się tańcem w Niedziele i święta, przybywający w znacznéj liczbie dla rozrywki Opawianie. — Za obiad wytworny tu płacono w lecie 1864 r. po 86 centów od osoby.

Nieco daléj ku południowi, ale w pobliżu sali, właśnie co tylko wspomnianéj, znajduje się jeszcze domek murowany bezpiętrowy, nazywany tu „*Steinhaus*“, w którym znajdują się dwa mieszkania o dwu pokojach. — Tak tedy w trzech budowlach przerzeczonych może się pomieścić około stu osób. *(D. n.)*

RZUT OKA

na dzieje, piśmiennictwo i zakłady pedyjatryczne

przez Dra Macieja Leona Jakubowskiego.

(Ciąg dalszy).

Niedawno temu pojawiły się jeszcze następujące dzieła o chorobach dzieci:

Lehrbuch der Kinderkrankheiten von Dr. C. Gerhardt. *Tübingen 1861.*

Compendium der Kinderkrankheiten von Pr. Dr. G. Braun. *Wien, Verlag von Wilh. Braumüller 1833.*

Z ostatnich czasów nie możemy się poszczycić żadném dziełem polskiém o chorobach dzieci, natomiast posiadamy wiele traktatów dotyczących wychowania fizycznego dzieci, z których celniejsze przytoczyć mogę:

Dr. Ignacy Fijałkowski: „O wychowaniu dzieci wieśniaków“. (Warszawa 1819).

Dr. M. Mahl: „Upominek dla troskliwych rodziców zawierający rozprawę o fizyczném wychowaniu dzieci“. (Lwów 1819).

La Flize. „*De l'art de conserver la vie des enfans*“. (Vilna 1823).

Dr. Kosicki: „O wychowaniu młodzieży płci żeńskiéj“. (Warszawa 1823).

F. Dziekowski: „O wychowaniu dzieci ze szczególniejszém do płci żeńskiéj zastósowaniem“. (Warszawa 1828).

J. N. Kurowski: „O wychowaniu dzieci od pierwszych chwil rozwijania się ich władz fizycznych i umysłowych“. (Z niemieckiego Kniggego). (Warszawa 1830).

Dr. W. Malcz: „Rady dla matek obejmujące przepisy pielęgnowania i chodowania dzieci w pierwszych latach życia“. (Warszawa 1834).

Dr. Hippolit Terlecki: „Rady zachowania się niewiast w czasie brzemienności, porodu, połogu, tudzież o pielęgnowaniu niemowląt i wyborze mamki“. (Kraków 1835).

Dr. Ks. Rakowski“. Słów kilka do matek o pierwtastkowém wychowaniu dzieci“. (Warszawa 1836).

Dr. Józef Antoni Seemann. „Dzieci w stanie zdrowym i chorobliwym dla użytku rodziców i wszystkich, którzy się wychowaniem dzieci zajmują“. (Warszawa 1843).

Dr. Teofil Teodor Matecki: „Poradnik dla młodych matek, czyli fizyczne wychowanie dzieci w pierwszych siedmiu latach“. (Poznań 1848).

Dr. M. Studencki: „O wychowaniu dzieci pod względem lekarskim czyli sposób unikania chorób dzieci, rozpoznawania ich i leczenia środkami domowemi ze wskazaniem przypadków, w których pomoc lekarska koniecznie jest potrzebną, oraz historya rozwijania się płodu ludzkiego“. — Z rycinami — (Warszawa 1850).

Dr. K. Gregorowicz: „Hygiena kobiet i dzieci poświęcona matkom polskim“. (Warszawa 1861).

Rozpraw dotyczących pojedynczych chorób dzieci, wyszło w języku polskim w ostatnich dziesiątkach lat nadzwyczaj wiele, tak w osobnych odbitkach jak i w peryodycznych pismach lekarskich; które gdyby były ujęte w jednę całość (na wzór niemieckiego zbioru rozpraw Mezlera*) stanowiłyby piękny zabytek literatury polskiéj na polu pedyatryi. Na tém miejscu wymieniam tylko nazwiska kilku autorów, którzy obok innych prac lekarskich, przyczynili się również znacznie do wzbogacenia nauki o chorobach dzieci. — Jako to:

Dr. W. Malcz — oprócz dziełka: „Rady dla matek“ — (o którém wyżéj mówiłem), pisał do Pamiętnika towarzystwa lekarskiego Warszawskiego w latach pomiędzy 1836—1839.

*) Sammlung auserlesener Abhandlung über Kinderkrankheiten von F. i Mezler (zobacz wyżéj).

„O ospie i o chorobach do niéj podobnych jako téż o krowiance“. — „Kilka postrzeżeń dławca“. — „Dwa wypadki zwyczajnéj szkarlatyny“. — „Choroba błękitna dzieci nowonarodzonych (*Cyanosis neonatorum*)“. — Kilka słów o szkarlatynie teraz panującéj z zapaleniem gardla gangrenowém“.

Dr. Andrzej Janikowski (Profess.) pisywał różnemi czasy (1838—1847) do Pamiętnika towarz. lekarsk. Warszawskiego rozprawy: „O kurczu szpary głosowéj u dzieci“. — „O zapaleniu gruzełkowém błon mózgowych u dzieci“. — „O skuteczności kadzenia w kokluszu“. — „Krup w połączeniu z zapaleniem serca“. — „O przemianie ospy naturalnéj ludzkiéj na ospę ochronną“. — „O śmiertelności dzieci w pierwszych latach ich życia“. „O leczeniu guzów krwistych na głowie u dzieci nowonarodzonych za pomocą uciskania“. — „O cierpieniu kurczowém krtani, wymagającém przecięcia kanalu oddechowego“. (*Tracheotomia*).

Dr. Ludwik Natanson, pisał do Pamiętnika tow. lekars. Warszawskiego rozprawy następujące: „O kokluszu“. — „O ściżkach u nowonarodzonych (*Trismus neonatorum*). — „Leczenie zapalenia gardzieli u dzieci (*Diphtheritis*). — „O zapaleniu oczu u nowonarodzonych“. — „Użycie skrobi marchwianéj, jako pokarmu dla dzieci“. — „O podrzutkach we Francyi“. — „O ospie i ospiance“.

Z rozpraw obszerniejszych gruntownie opracowanych są mi znanemi:

Dra B. Rosenbluma: „Zbiór niezbędnie potrzebnych wiadomości i rad dla rodziców, opiekunów i nauczycieli niemniéj dla każdego przyjaciela ludzkości, celem uratowania młodzieży od okropnych skutków samogwałtu“. (Warszawa 1841. — Tekstu str. 117).

Tenże autor pisał: „Rozróżnienie choroby angielskiéj od skrofulicznéj“.

Dra J. Orkisza: „Dławiec, czyli tak zwany krup“. (Warszawa 1842. — Tekstu str. 343).

Dra Juliana Weinberga: „Choroba skrofuliczna, jéj przyczyny, sposoby unikania oraz środki leczenia“. (Warszawa 1845. — Tekstu str. 280).

Obok wyliczonych tutaj systematycznych dzieł posiadamy wielką liczbę monografij. Wyliczyć je nie może być zadaniem szczupléj rozprawy. Wspomnieć jedynie muszę, iż w Niemczech wychodzą obecnie dwa pisma peryodyczne poświęcone jedynie nauce o chorobach dzieci; z tych pierwsze: *Journal für Kinderkrankheiten von* F. J. Behrend *und* A. Hildebrand *in Erlangen* od r. 1842— drugie *Jahrbuch für Kinderheilkunde und physische Erziehung von* Dr. F. Mayr, Dr. L. M. Politzer *und* Dr. M. Schuler od roku 1858 w Wiedniu. Pierwsze z tych pism wychodzi w poszytach dwumiesięcznych, drugie w kwartalnych, mieszcząc w sobie obok rozpraw oryginalnych krytyki i wyciągi z pism lekarskich zagranicznych*).

Kończąc niniejszy przegląd literatury pedyatrycznéj, polecić musimy dla specyalistów dwa szczególniéj dzieła t. j. 1. Rillieta i Bartheza jako celujące spostrzeżeniami na polu klinicznêm, i 2. Aloizego Bednara odznaczające się wielu odkryciami na polu anatomii patologicznéj; zaś jako książki podręczne dla młodzieży szkolnéj i lekarzy praktycznych zalecić można dzieła: Westa, Vogla, Henniga i Bouchuta. (*C. d. n.*)

KORRESPONDENCYA Z PARYŻA

Dra Br. Chojnowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Musée Dupuytrène jest to zakład poświęcony anatomii patologicznéj. Zawiera on mnóstwo ciekawych i rzadkich wyrobów**), ale nie odznacza się dobrém uporządkowaniem i są rzeczy widocznie dawniejszego pochodzenia, które dziś do niczego nie służą i moglyby ustąpić miejsca drugim. Czy może na przykład, nauczyć czegokolwiek wzór z wosku zrobiony, a wyobrażający obrzmiałość niewiadomo jakiéj przyrody, gdyż napis głosi tylko tyle, że obrzmiałość miękka lub twarda

*) Już od r. 1813 do 1838 wychodzilo w Niemczech pismo peryodyczne poświęcone nauce położnictwa i o chorobach dzieci — pod tytułem: *Journal für Geburtshilfe, Frauenzimmer- und Kinderkrankheiten. Herausgegeben von* A. E. v. Siebold (gr. 8vo), *in Frankfurt am M.* Rocznie poszytów 3.

We Francyi nie wychodzi wprawdzie żadne pismo peryodyczne poświęcone wyłącznie nauce o chorobach dzieci, przecież liczne monografie dotyczące tego przedmiotu czytać można szczególniéj w następujących dziennikach:

1. *La Gazette des Hôpitaux* (*Lancette francaise*). — (3 numera w tygodniu).

2. *Gazette hebdomadaire de médecine et de chirurgie* (Co piątek zeszyt z 16 kartek).

3. *La Médecine contemporaine* (co 8 dni zeszyt in 8vo z 16 kartek). — Wszystkie te pisma wychodzą w Paryżu.

**) Na przykład *neuromata etc.*

téj a téj jamy? Najbogatszy jest zbiór kości uległych chorobowym zmianom. Staranie widocznie skierowaném było ku temu, aby mieć w muzeum typy chorobowych spraw w narzędziach, to téż wyroby, jakie są, odznaczają się mnogością i wielkością zwyrodnienia, na przykład przerosty sercowe (*hypertrophia cordis*), rozedmy (*emphysema*), krzywice (*rhachitis*), raki etc. Modele z wosku niektóre wybornie się udały, tak iż zastępują miejsce rodzimych wyrobów, szczególnie te, które wyobrażają rozmaite postaci choroby syfilitycznéj, i zamknięte są w osobnym tajnym pokoiku.

Biblioteka lekarska w *École de médecine* jest publiczna otwarta od 11 zrana do 4 popołudniu i od 8 do 11 w nocy. Zawiera wszystkie ważniejsze dzieła literatury francuskiej medycznéj, niektóre w kilku egzemplarzach. Dosyć mocno jest uczęszczaną przez uczniów, którzy tu wstępują przed sekcyami i korzystają przez ten czas, któryby inaczéj zeszedł może na próżnych pogadankach.

Lekcyj poza obrębem wydziału wykładanych o przedmiotach lekarskich, nigdzie może nie ma w tak wielkiéj ilości, jak w Paryżu. Przyczyną tego jest z jednéj strony odrębne przykładanie się do anatomii i fizyologii ze strony badaczy przyrody w *Jardin des Plantes*, z drugiéj strony instytucya całkiem odrębna, do któréj nic podobnego nie istnieje w całéj Europie, *Collège de France*. W *Collège* wykładają się nauki, należące do najrozmaitszych gałęzi wiedzy ludzkiéj. Jest tu filozofia i ekonomia polityczna, matematyka ścisła, i chemia, historya i filologiczne nauki, a i o medycynie nie zapomniano i szczytnym jéj wyobrazicielem jest tu Claude-Bernard, znakomity fizyolog. Professorowie w *Collège* za zwyczaj sami sobie obierają przedmiot swych lekcyj na całe półrocze. Są to wszyscy—prawie uczeni, którzy naprzód na lekcyach prawią o odkryciach swoich, zanim takowe ogłoszą w książkach i pismach peryodycznych, innemi słowami: odkrycia i myśli nowe pierwéj bywają wygłaszane ustnie z katedry kollegium francuskiego, nim druk rozniesie je po całéj Europie. Ztądto niesłychany powab nowości, jakie mają te wykłady, ztąd zajęcie olbrzymie, jakie wzbudzają w Paryżu, a i w całym świecie, a skutkiem którego słuchaczy tu wielu bywa, choć *Collège* nie ma obowiązkowych uczniów. Na ławach studenckich tu więcéj starców bywa niż młodych, a w ogólności można powiedzieć, że grono słuchaczy w Collège składa się z ludzi dobrze przygotowanych pod względem naukowym i częstokroć z ludzi zamiłowanych w nauce. C. Bernard, wierny tradycyom zakładu, co rok wykłada coś nowego, na podstawie ściśle dokonywanych doświadczeń fizyologicznych, które robi z dokładnością doświadczeń fizycznych lub chemicznych. Przedmiotem lekcyj tego znakomitego badacza natury w tém półroczu było działanie alkaloidów makowca (*opium*), t. j. morfiny, kodeiny, thebainy etc. Gdy przedmiot jest ważny i ciekawy, a doświadczenia Bernarda doprowadziły go do wielu nowych wniosków, niech mi przeto wolno będzie skreślić w krótkości treść tego kursu.

Każda trucizna, działająca na pewien układ, czy to nerwowy, czy mięśniowy, czy inny, będąc wprowadzona do ustroju zwierzęcego jakimkolwiek bądź sposobem, działanie swoje najprzód objawia pobudzeniem, rozdrażnieniem (exaltacyą) tego układu, który po niejakim czasie niszczy, poraża. Przy wielkich dawkach trucizny okres ten wygórowania (exaltacyi) jest bardzo krótkim, przechodzi prawie niepostrzeżenie; ale téż wielkie zadawki zabijające nagle prawie, nie są przydatne do wybadania działania trucizny: wszystko albowiem tu następuje tak szybko, iż badacz nie zdoła dostrzedz związku i następstwa zjawisk po sobie. Przystępując więc do doświadczeń nad morfiną, należy także trzymać się tego prawidła i nie dawać zwierzętom tyle morfiny, aby one ginęły od razu. Postępując w ten sposób ostrożnie, przekonamy się, że morfina nie wykracza bynajmniéj przeciwko ogólnemu prawu, stósującemu się do wszystkich trucizn. Morfina przeto w początkach swego działania podnosi tkliwość, zkąd u zwierząt daje się uważać łatwe powstanie drgawek, następnie zaś przy mocniejszém działaniu poraża ją. Morfina głównie i jedynie prawie działa na układ nerwów czulnych. To działanie morfiny, któremu zawdzięcza ona swe użycie łecznicze, jest główne, stanowi podstawę wszelkich innych zjawisk, jakie się postrzegać dają u zwierząt i u ludzi. Pod tym względem morfina podobną jest do chloroformu, który także przytępia, niszczy czułość. Dla tego działanie jednéj istoty daje się utrzymać, powiększyć przez użycie drugiéj. Chcąc na przykład na dłuższy czas uśpić zwierzę, pożytecznie jest dać mu morfinę i chloroformować zarazem. Narkotyzacya potém trwa długo, gdyż morfina podtrzymuje działanie chloroformu, a chloroform—działanie morfiny. Możnaby wprawdzie osiągnąć ten sam wypadek, dając większą ilość chloroformu, ale chloroform w zbyt wielkich zadawkach lub zbyt długo stósowany jest nader niebezpiecznym, wówczas gdy połączenie morfiny z chloroformem w zadawkach odpowiednich wcale nie przedstawia takiego niebezpieczeństwa, a podtrzymuje uśpienie bardzo długo.

Powiedzieliśmy wyżéj, iż w początkach samych morfina podnieca, pobudza. Jeszcze większy skutek pod tym względem ma kodeina. Zwierzęta, którym dano kodeinę (gołębie, psy i żaby) miały sen w najwyższym stopniu niespokojny, rozdrażniony: krzyk najmniejszy, słabe nawet uderzenie ręką o stół, na którym leżały, wprawiał je w drgawki, tak, iż możnaby mniemać, iż były one otrute strychniną.

Ale nie tylko czułość zwyczajną podnosi z początku morfina. Dzieje się tak samo i z czułością bezwiedną (*la sensibilité inconsciente*). Przez tę ostatnią rozumie Bernard ten stan nerwów czulnych, który nie wywołuje żadnego określonego uczucia w mózgu, a objawia się tylko wydzielaniem gru

czołów, lub kurczeniem się mięśni. Następujące doświadczenie dowodzi prawdziwości powyższego twierdzenia. U dwóch psów, z których jeden był odurzony morfiną, a drugi nie, odsłonięto przewody gruczołów ślinnych i faradyzowano końce środkowe nerwu językowego (*N. lingualis*). Ślinotok z początku był słaby; pomimo to u pierwszego psa natychmiast wydzielała się ślina obficie z przewodu, gdy u drugiego psa ślina wcale się nie pokazywała, a tylko pies krzyczał i rwał się, jedném słowem pokazywał widoczne oznaki bolu, których nie było u psa odurzonego. Trzeba było wzmocnić znacznie prąd galwaniczny, aby u tego drugiego psa okazała się ślina, obok krzyku. A więc czułość bezwiedna u psa odurzonego (objawiająca się wydzielaniem śliny) jest wygórowana. Nie należy jednak sądzić, iż tak bywa zawsze. Przy dłuższym lub mocniejszym wpływie morfiny, przeciwnie, i czułość bezwiedna lub organiczna (*la sensibilité inconsciente ou organique*) także ustaje. (*D. c. n.*)

WYCIĄGI Z PISM LEKARSKICH.

ABL: Nowy środek przeciw świerzbowi.

Dr. ABL w Zadrze zaleca jako środek najprostszy, najdogodniejszy i najtańszy przeciw świerzbowi olejek rozmarynowy i anyżkowy, w postaci mazidła następującego. *Rp. Ol. rorismarini dr. unam, Ol. olivarum unc. unam*, albo też: *Rp. Ol. anisi, Ol. rorismarin. sing. dr. duas Ol. oliv. unc. unam, Misce.* Flaszeczkę z ową męszaniną należy ostrożnie wstawić do wody letniéj na kwadrans, celem dokładniejszego zmięszania się olejku lotnego z tłustym. Z mięszaniny téj wylewa się tyle, ile na każdy raz potrzeba na spodek filiżanki i zwilżywszy w niéj pędzelek, którego szczecina ma w rozległości pól cala oprawę blaszaną, pociera się nim dobrze widoczne przewody ciałotoczowe rano i wieczór, pozostawiając mazidło aż samo na powietrzu wyschnie. Jedno pocieranie zgubi ciałotocze, dla zgładzenia atoli jaj z ich wylęgiem potrzeba powtórzyć użycie środka co 5—8 dni przez 2 tygodnie poprzedziwszy każde wcieranie kąpielą letnią z mydłem potasowém.

(*Allg. militärärztl. Ztg. Herausg. v. d. Red. d. Wien. Mediz. Halle. 1864. N. 17.*)

Dr. DECAISNE: środek prosty ku wyleczeniu świerzbu ludzkiego.

Na zasadzie doświadczeń poczynionych wspólnie z innymi lekarzami wojskowymi w Antwerpii autor zaleca pomazywanie skóry świerzbowatego cienkim pokładem oleju skalnego (*Petroleum*). Jedno pomazanie, mówi on, wystarcza za zwyczaj, aby olej dostał się do nór (*galeries*) i zgładził od razu zwierzątko bez wywoływania choćby najmniejszego wyrzutu. Cena oleju skalnego oczyszczonego używanego dziś wszędzie do oświetlania wynosi (w Belgii) 60 do 80 centymów litr (u nas funt = ½ litru kosztuje 28 centów) co sprowadza całkowite leczenie świerzbowatego do 3 lub 4 centymów. Niepodobna osiągnąć tańszego leczenia. Wpływ tego środka jest równie szybki i skuteczny przeciw mędoweszkom i wszom (*pediculi pubis et capitis*). Autor przekonał się także, że wyziew tego oleju jest dostateczny do zgładzenia ciałotoczów (*sarkoptes*) ukrywających się w odzieży i że ma jeszcze nadto wielką zaletę nie brudzenia bielizny i zarazem oczyszczania skóry. Gdyby kto zarzucał nieprzyjemną woń oleju skalnego to dziś, gdy tenże wszedł do rzędu potrzeb codziennych nie ma on niedogody przetworów siarczanych, wyjawiających zawsze leczenie świerzbu, a nadto woń będąc nader lotną dość prędko znika. Zresztą, gdyby niektóre osoby drażliwe wzdrygały się na użycie oleju skalnego, możnaby go zastąpić olejkiem lawendowym, lub też doradzić kąpiel po użyciu oleju skalnego. Wynika ztąd, że środek ten posiada wszystkie własności pożądane: jest tani, łatwy do użycia, nie plami bielizny, można go użyć we wszystkich warstach społeczności, wolen jest od zdradliwéj woni siarczanéj, oczyszcza skórę, a nawet odzież od owadu; lek ten więc, jeżeli skuteczność jego się sprawdzi, zmieni całkowicie dotychczasowy sposób leczenia świerzbu. Usunie on albowiem zarazem nacierania mydlane, kąpiele, maść siarczaną lub roztwór siarczku wapna, nie potrzeba będzie poddawać odzieży świerzbowatego odrębnemu czyszczeniu, zastąpi się zgoła postępowanie dłuższe i kosztowniejsze lekiem doraźnym najprostszym i najtańszym.

(*Gaz. d. Hôpit 1865. Nr. 7.*)

ROZMAITOŚCI.

Brak stósownéj pomocy lekarskiéj po wsiach i potrzeba zaradzenia temu.

W dzienniku „Czas“ wyczytaliśmy skargę z powiatu Mogilskiego na trudną do osiągnienia pomoc lekarską po wsiach, oraz rzuconą myśl, jakby stanowczo zapobiédz można temu dotkliwemu niedostatkowi. Gdy ta rzecz należy właściwie do zakresu czasopisma naszego, zamieszczamy ją tém skwapliwiéj, iż może dać powód któremu z kolegów do zabrania głosu w tym przedmiocie i do rzucenia światła należytego na sprawę, pomimo ważność swoję mało u nas roztrząsaną i jeszcze daleką od pomyślnego załatwienia.—Zaniedbaną jest opieka nad fizyczném zdrowiem mieszkańców zwłaszcza mniéj zamożnych naszéj okolicy. Na kilkunasto-tysiączną blisko ludność i przestrzeń kilkomilową, nie ma zupełnie zapewnionéj szybkiéj a skutecznéj pomocy lekarskiéj, a przy teraźniejszym stanie dróg i komunikacyj tutejszych nie każdy biédniejszy chce i może udawać się do lekarzy krakowskich, przy czém niekiedy potrzeba jest 48 godzin czasu, nim się chory pomocy i ratunku doczeka, a to się nie tylko u włościan, ale i u zamożniejszych mieszkańców przytrafić zwykło. Kto zaś zna pod tym względem usposobienie większéj części naszych wło-

ścian, przyzna, że nawet w takim razie, kiedy ich ani pomoc lekarska ani same lekarstwa nic nie kosztują, jeszcze nie zawsze z tego korzystać są gotowi. Cóż dopiéro gdy im wypadnie i posłać parę mil po lekarza i honorarium znaczniejsze i lekarstwo zapłacić i inne przytém ponieść wydatki? Zaręczyć można, że nawet na stu chorych ledwie może jeden i to nie wszędzie na to się zdecyduje, a i to dopiéro w ostatniéj godzinie, kiedy wszelki ratunek na nic się nie przyda.

Gdy zaś nie w każdéj wsi mieszka właściciel, gdy nie każdy może i chce tém się (chociaż mniéj skutecznie) zająć, kończy się na tém, że chory, potrzebujący często szybkiego ratunku, zostawiony jest albo losowi albo gorzéj jeszcze: pada ofiarą improwizowanych lekarzy, guślarek lub wreszcie wędrujących oszustów i szarlatanów, którzy najczęściéj chorego za drogie pieniądze różnemi heroicznemi, niedorzecznemi, często szkodliwemi, a zawsze mylnie zastósowanemi środkami np. puszczeniem krwi z głowy itp. itp. dobijają. Czyby skuteczna, miasto tego, i tańsza pomoc dla chorych włościan, nie dała się zapewnić np. tym sposobem: aby w miejscu środkowém jakiejś okolicy np. powiatu doktór medycyny, chirurgii i akuszeryi wraz z potrzebną pomocą był pomieszczony, któryby z funduszu, przez rozłożenie na wszystkich osiadłych włościan zebranego, wynagrodzenie pobierał, a za to wszystkich, którzyby się na to składali, leczyć był obowiązany? Wszak do tego niektórzy przynajmniéj właściciele większych posiadłości niezawodnie chętnieby się przyłożyli, ze względu na swoich służących. A prócz tego pozostałaby jeszcze praktyka u innych mieszkańców. Dodać tu trzeba, że np. na powiat Mogilski, a mianowicie część tegoż więcéj od miasta Krakowa odległą, składka na ten cel najwyżéj może 1 złr. z numeru wypadałaby. Nad tém tak władze jako i ludzie fachowi i dobréj woli niech się zastanowić raczą. Ktoby zaś chciał zarzucić, że to byłoby jakimś rodzajem przymusu niezgodnego z teraźniejszym stanowiskiem naszych włościan, temu najwymowniéj odpowiedziećby za nas mogła: ogromna liczba ofiar, jaką corocznie śmierć pomiędzy ludnością wiejską jedynie z braku opieki lekarskiéj zabiéra, i ta widoczna aż nadto okoliczność, że włościan naszych pod względem tego, co dla nich jest korzystném i niezbędnie potrzebném, jeszcze długo za małoletnich uważać będzie potrzeba. A tak władze, jakoteż i ci wszyscy, których dobro ludzkości szczérze obchodzi, w razie koniecznéj potrzeby i nierozsądnego oporu, nawet przed użyciem środków przymusowych, cofać się nie powinni i nie mogą.

Rozpisane nagrody.

Towarzystwo niemieckie psychijatryczne i sądowo-lekarskie wyznaczyło dwie nagrody, każdą po 100 talarów za najlepszą rozprawę o rzeczach następujących:

1sza. Zarys ustawy o obłąkanych (*Irrengesetz*).

2ga. Skreślenie szaleństwa okresowego (*Periodische Tobsucht*). Jak pod względem odpowiedzialności (*Zurechnungsfähigkeit*) oceniać należy przerwy wolne?

Prace ubiegające się o pierwszą nagrodę przesłać należy po dzień 31 Grudnia 1865; o drugą po dzień 31 Grudnia 1866 r. do rąk pierwszego sekretarza p. radzcy sanitarnego Dra Erlenmeyera naczelnika zakładu prywatnego dla umysłowych chorych w Bendorfie pod Koblencyą (Coblenz).

Zapowiedź nowego dzieła fizyologicznego polskiego.

Z przyjemnością donosimy naszym Czytelnikom, iż niezadługo piśmiennictwo nasze wzbogacone zostanie nowym wykładem fizyologii. Będzie to na objętość 3ch tomów obliczone dzieło Prof Piotrowskiego, ułożone według osnowy własnych wykładów uniwersyteckich. Tom w druku będący obejmie czynności odżywcze, to jest te właśnie sprawy fizyologiczne, które nie zostały opracowane w obszerném dziele Prof. Majera. Wszakże nie tylko odnośnie do nadmienionego oddziału nauki, dwa dzieła powyższe będą mogły dopełniać się nawzajem; będzie to owszem pożądaném nawet i pod względem fizyologii nerwów, która to nauka, od ogłoszenia jéj wykładu w r. 1854 uległa licznym przeobrażeniom. Jeżeli jednak z tego względu z upragnieniem oczekujemy od Prof. P. i tych części fizyologii, które w swoim czasie przez Prof. M. opracowane zostały, to zwrócić winniśmy uwagę, że wykład przezeń dokonany, z powodu podstawy swojéj historyczno-krytycznéj i nadal jeszcze przydatnym być nie przestanie i owszem jako taki, jeżeli nie dla ucznia, to dla zajmującego się bliżéj rozwojem nauki, nastręczy nie jednę pożądaną wiadomość.

WIADOMOŚCI BIBLIOGRAFICZNE.

DZIEŁA NAJNOWSZE ZAGRANICZNE.

Förster. Dr. L. Compendium der thierärztlichen Operationslehre 1te Hälfte. Wien. 1864.

Meyer Dr. G. Hermann, Anleitung zu den Praeparirübungen, für den Gebrauch von Studirenden. Zweite umgearbeitete und verbesserte Auflage. Leipzig 1864.

Kölliker, A. Ueber die Darwinsche Schöpfungstheorie. Ein am 13. Februar 1864 in der phys. med. Gesellschaft von Würzburg gehaltener Vortrag. Leipzig 1864.

Gegenbauer Dr. Carl. Untersuchungen zur vergleichenden Anatomie der Wirbelthiere, 1tes Heft. Carpus und Tarsus. Mit 6 Tafeln. Leipzig 1864.

Schmidt, Dr. Franz Xaver, Lehrbuch der gewerblichen Chemie für den Unterricht an gewerblichen Fortbildungsschulen, technischen Lehranstalten, sowie für den Selbstunterricht. Erster Theil, unorganische Chemie, mit 124 in den Text eingedruckten Holzschnitten: Erlangen. 1864.

Erhard, Dr. J. Vademecum für clinische Otiatrie. Lissa 1864.

v. Holsbeck, Dr. Henry. Vademecum du Malade et du Touriste, aperçu sur les bains de mer, le villes d'eaux minerales et les villes d'hiver. Bruxelles. 1864.